Nro 129. ROK 1846. ŚRODA 17 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
15	6	27" 5''' 960	+ 18° 9	3, 15	PPn. Zachodni średni	Pogoda z Chmurami	
	2	5, 310	+ 14, 6	3, 46	ZPn. Zachodni słaby	,,	
	10	6, 416	+ 12, 6	3, 31	,, ,,	Chmurno	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 12 *Czerwca.* —

N. Pan udzielić raczył p. Józefowi Ertel, sekretarzowi kancelaryi Rady Administracyjnéj, przez wzgląd na 29 letnią służbę jego, pensyę w ilości rs. 600 rocznie i do śmierci, i z uwagi na długoletnią służbę jego, wiek podeszły, zwątlone zdrowie, a mianowicie osłabienie wzroku, dla którego w dalszéj służbie pozostać nie jest w możności, niemniéj stan niedostatni obok licznéj familii, tytułem dodatku, w drodze łaski rs. 127 k. 50.

J. K. W. Xżę Pruski, który towarzyszył NN. Państwu do twierdzy Nowogieorgiewskiéj, powrócił ztamtąd do Warszawy i koleją żelazną wyjechał z powrotem do Pruss.

W Suwałkach wśród nadzwyczajnych grzmotów spadł straszny grad, który zrządził wielkie szkody; wszystkie ogrody zostały poniszczone, a w mieście prawie wszystkie szyby w oknach są potłuczone.

— *Berlin* 7 *Czerwca.* —

Towarzyszący panu Montefiore Dr. Löwe, tłómacz jego, był dawniéj bibliotekarzem zmarłego xcia Sussex.

Król Jmć w podróży swojéj po kraju, przybył dnia 3 do Magdeburga, 4 do Erfurtu, 5go do Wejmaru, 6 do Halli, a dziś miał się zjechać z królową w Jüterbogk.

— *Paryż* 1 *Czerwca.* —

Król belgijski miał rządowi francuzkiemu przedłożyć plan osiedlenia w prowincyi Konstantynie 500 familij belgijskich, posiadających majątku 3 mil. fr.

Ibrahim Pasza opuści d. 5 Paryż, aby się udać do Anglii.

Według dz. *National*, gabinet miał postanowić, aby wybory powszechne odbyły się w d. 1 sierpnia.

Izba deputowanych udzieliła wczoraj żądany zasiłek dla teatru Odeon w summie 100,000 franków. Między następnemi budżetami, które uzyskały przyzwolenie izby, znajdowały się: 1,700,000 fr. dla zagranicznych wychodźców, 235,000 fr. na wsparcie osób, które w czasie restauracyi za polityczne przestępstwa potępione zostały, i 72,000 fr. dla walczących lipcowych i ich sierót. Izba zezwoliła nadto na ustanowienie konsulatu w Janinie. O to miejsce zgłosiło się około 40 kandydatów, między niemi 20 zaleconych było przez członków obudwóch izb; jeden z nich najlepiéj polecony, nie wiedział w któréj części świata leży Janina, tak głośna niezbyt dawno przez okrutnego Paszę.

Xiążę Ludwik Napoleon, uciekając z więzienia w Ham był dobrze uzbrojony, postanowiwszy stale nie dać się żywcem ująć. Z nad granicy pisał list do ministra spraw wewnętrz., donosząc mu, że tylko dla tego samowolnie opuścił swoje więzienie, ponieważ ojciec jego blizkim jest skonania, i ponieważ jemu, synowi, aby mógł jeszcze raz ujrzyć ojca, narzucić chciano takie warunki, które się z honorem jego nie zgadzają.

Pan Sylwester Poggioli ogłosił w broszurze negocyacye, które poprzedziły ucieczkę xięcia Ludwika Napoleona. Udzielamy z niéj list następujący:

»Do JW. Ministra spraw wewnętrznych.

»Mój ojciec, którego zdrowie i wiek wymagają synowskiego pielęgnowania, upraszał rząd francuzki o pozwolenie mi udania się do niego. Jego prośba pozostała bez skutku. Rząd, jak mi napisano, wymaga odemnie formalnéj rękojmi. W téj okoliczności moje postanowienie nie może być wątpliwe. Powinienem uczynić wszystko co się zgadza z moim honorem, aby nieść ojcu memu pocieszenie, do którego z tylu tytułów ma prawo. »Oświadczam przeto panu Ministrowi, że jeżeli rząd dozwoli mi się udać do Florencyi, dla dopełnienia świętéj powinności, obowiązuję się pod słowem honoru

powrócić do więzienia, jak tylko rząd tego zażąda.«

Proszę przyjąć i t. d.

Napoleon Ludwik Bonaparte.«

P. Lagrenée z żoną i dwiema córkami, powrócił d. 26 maja z swego poselstwa w Chinach do Marsylii.

Wszystkie osoby, które towarzyszyły francuzkiemu poselstwu do Chin, wytrzymawszy niebezpieczny dla europejczyków klimat, powróciły szczęśliwie do Francyi. P. Lagrenée przywiózł, wiele różnych przedmiotów z Chin w części bardzo kosztownych, i podarunki dla Króla i królewskiéj rodziny, także jednego krajowca z kraju Papus. Że p. Lagrenée dla sprawy chrystyanizmu i cywilizacyi wielkie zasługi w Chinach położył, zaprzeczyć nie można; czy i dla stosunków handlowych Francyi wynikną ztąd korzyści, wątpić należy.

Kommissya francuzka, która zwidziła Chiny dla zawiązania stosunków handlowych między tym krajem a Francyą, opowiada następnjącą właściwość sądową w Państwie Niebieskiem: Przejeżdżając przez miasto Czang Czeu, zastaliśmy na rynku mnóstwo ludzi, z pośród których wydobywały się żałosne jęki. Zapytaliśmy przewodnika o znaczenie tego, na co on odpowiedział: »Kupiec jeden chiński zbankrutował, co w tym kraju bardzo rzadko się zdarza, a oprócz tego, co jeszcze jest rzadszem, dopuścił się fałszerstwa. Od r. 1820, czyli od wstąpienia na tron teraźniejszego cesarza, jest to dopiero drugi podobny wypadek. Sąd kryminalny wydał na winnego wyrok skazujący go na ucięcie obudwóch rąk, i ten wyrok wykonywano właśnie na rynku.«—Dowiedzieliśmy się zarazem, że wszyscy wierzyciele nieszczęśliwego bankruta wezwani zostali, aby byli obecni exekucyi wyroku, i rzeczywiście też przybyli wszyscy.

Nadeszłe dziś z Algieru wiadomości z dnia 25 maja, potwierdzają niestety wycięcie jeńców francuzkich w obozie deiry Abdelkadera. Odpadnięcie Beni Amerów od deiry i zastąpienie Bu Hamedego przez Mustafę Ben Tami stało się zresztą powodem do wielkiego rozdwojenia i powszechnego rozprzężenia.

Z Algieryi donoszą, że jenerał Cavaignac otrzymać miał rozkaz wkroczenia do Marokko i udania się w kierunku rzeki Maluja, tak dla ocalenia żyjących jeszcze jeńców francuzkich, jako też dla dania opieki tym pokoleniom, które się od deiry odłączyły i na ziemię algierską powrócić pragną. Z liczby jeńców francuzkich tylko 8 uciekło i tym sposobem od śmierci ocalało. Abdelkader kazał ciała zabitych w Maluję wrzucić.

Wyprawę w góry Warrensenis uważać już można za ukończoną. Kabylowie tych gór bardzo mały stawiali opór. Że wszystkich stron pokolenia przysyłały deputacye z prośbą o łaskę. Tym sposobem powstanie Arabów w roku 1845 jest tak dobrze jak zupełnie przytłumione.

Przy naradach nad budżetem oświecenia publicznego w izbie deputowanych, narzekał pan Lherbette, że kilku profesorów, członków rady królewskiéj, nie odbywają swych odczytów, a jednak pobierają pensyę. Minister oświecenia odpowiedział, że tylko pp. Guizot, Villemain i Cousin wyręczani są przez zastępców. O nadużyciu nie może tu być mowy, gdyż zastępcy pobierają owe pensye.

Proces królobójcy Lecomta rozpocznie się d. 4; zapozwano 40 świadków.

— *Lisbona* 20 *Maja.* —

Gdy usiłowania hrabiego Villareal względem utworzenia nowego gabinetu pozostały bez skutku, przeto królowa wezwała do siebie xięcia Palmella, który tu wczoraj przybył i zaraz do dzieła przystąpił; jakoż udało mu się utworzyć ministerstwo z następujących osób: Xżę Palmella, prezes ministrów i m. spraw zagr. hr. Layradio, m. spraw wewn.; hr. Tajol m. skarbu (niezmieniony); Jose Jorge Loureiro, m. wojny; Souza Azevedo, m. sprawiedliwości; Jerwis Athougia, m. marynarki i osad. Cały rząd składa się z chartystów.

— *Palermo* 18 *Maja.* —

Dnia 16 i następnego b. m. panował tu straszliwy orkan, który nie tylko tu ale i na innych punktach wyspy wielkie zrządził spustoszenia w drzewach, winnicach i zasiewach. W porcie zatonęło 5 okrętów; inne znacznie zostały uszkodzone.

Rossyjski parostatek *Kamczatka* odpływa ztąd d. 26 udając się na morze Baltyckie.

— *Egipt.* —

Abusabel, jestto o kilka godzin drogi od Kafru odległe miasto, gdzie znajduje się szkoła dla lekarzy, akuszerek i weterynarzy, założona przed 10 laty na wzór europejski przez Mehmeda Alego. Szkoła ta zostaje pod kierunkiem znanego lekarza francuzkiego i Beja egipskiego, Dra Clot i uposażona jest w wyborną klinikę i dobre gabinety. Młodzi lekarze wychodzący z téj szkoły, obowiązani są przed wejściem w życie praktyczne złożyć następująca przysięgę:

»Przysięgam na imię Najwyższego Boga i jego wysokiego proroka Mahometa, którego sławę oby Bóg podwyższał, przysięgam na świętą księgę Koranu i w obecności nauczycieli téj szkoły, moich drogich wspóluczniów i obrazu Hipokratesa: że w wykonywaniu sztuki lekarskiéj wiernym pozostanę prawom honoru, uczciwości i dobroczynności. Ubogim poświęcać będę moją pracę bezpłatnie i nigdy wyższéj nagrody żądać nie będę, nad tę na jaką praca moja zasłużyła. Przypuszczony do wnętrza domów, oczy moje nic widzieć nie będą, co się w nich dzieje: a usta moje zamilczą wszelką powierzoną mi tajemnicę. Sztuka moja nie będzie nigdy służyć do zepsucia obyczajów, ani do sprzyjania zbrodni; i pod żadnym pozorem nie usłucham jakiejbądź prośby lub namowy, aby komubądź truciznę zapisać; kobietom ciężarnym nigdy szkodliwego lekarstwa lub na spędzenie płodu ani zapiszę ani doradzę. Pełen czci i wdzięczności dla moich nauczycieli, dzie-

ciom ich obowięzuję się tych nauk udzielać, jakie od ich ojców odebrałem. Oby mię ludzie szacunkiem obdarzali gdy wiernym przysiędze mojéj pozostanę! ale hańbą i pogardą niech mię okryją moi współbracia, jeżeli przeciw niéj wykroczę! Bóg jest świadkiem tego, com tu zaprzysiągł.«

— *New-Jork* 15 *Maja.* —

Wojskiem mexykańskiem nad rzeką Rio-Grande dowodzi jenerał Arista. Z wysłanych przez amerykańskiego jenerała Taylor 63 dragonów dla rozpoznania okolicy; powrócił tylko jeden żołnierz do obozu amerykańskiego i zdał raport o klęsce przez ów oddział poniesionéj.

Kongresowi Stanów Zjednoczonych udzieloną została wiadomość o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich nad Rio Grande w poselstwie prezydenta Polk, datowanem 11 maja. —Senat większością głosów 50 przeciw 2, a izba Reprezentantów większością głosów 173 przeciw 14 uchwaliły nazajutrz dnia 12 bil, upoważniający prezydenta do powiększenia wojska stałego o 7000 ludzi, do zaciągnienia 50,000 ochotników, i do użycia 10 milion. dollarów na uzbrojenie wojska i prowadzenie wojny. D. 13 maja ogłosił prezydent Polk krótką proklamacyę, w której donosi wszystkim, kogo to obchodzić może, że Stany Zjednoczone znajdują się w stanie wojennym z Mexykiem. Wiadomość ta wywarła bardzo niekorzystny wpływ na stan handlujący. Papiery (*stocks*) spadły, chociaż wiadomo, że w skarbie publicznym znajduje się więcéj gotówki niż owe przez Kongres uchwalone 10 milionów, i że nowéj pożyczki na teraz zaciągać nie będzie potrzeba.

Słychać, że znany jenerał Scott ma stanąć na czele wojska amerykańskiego, i że zaraz otrzymał do swego rozporządzenia 30.000 ludzi.

Do portu tutejszego zawinęło od 9 do 11go maja 22 okrętów i 1710 passażerów z obcych portów; zaś w ciągu dnia 7 i 8 przybyło tu około 3000 wędrowców europejskich.

Courier d'Orleans donosi, że jeżeli jenerał Taylor nie otrzyma wkrótce posiłków, Punto-Isabel, gdzie znajdują się magazyny, broniono tylko przez 90 artylerzystów i 20 dragonów, będzie musiało wpaść w ręce Mexykanów.

— *Galveston* 2 *Maja.* —

List pewnego Mexykanina donosi, że cała armia amerykańska została przez Mexykanów na głowę pobita, i że 1,100 Amerykanów dostało się w niewolę wojska mexykańskiego.

Rozmaitości.

FRANCUZKI OKRĘT »WROCŁAW« W BITWIE POD NAWARYNEM.

(z Eug. Sue.)

Dzień począł szarzeć; po niebieskawych falach Śródziemnego morza zalśniły pierwsze promienie rannego słońca, a przez mgłę przeźroczystą czerniały zdala niebotyczne skały Sfakteryi.

Wstań biedny majtku, wstań! Przeciągnij się po śnie krótkim, złóż matę, na któréj spałeś, i spiesz dokąd cię łoskot bębna wzywa! — Już zaciąga straż okrętowa; biją do apelu; już słychać, jak szorstkie męzkie głosy koleją wołane, na wezwanie odpowiadają, a każdy z odpowiadających patrzy żałośnie na towarzysza, i myśli sobie: Mój Boże! dziś wieczór ten mężny, ścisły szereg, będzie o wiele rzadszym; nie jeden z tych śmiałych teraz głosów, zamieni się w półzamarłe chrzczenie; te śniade, ogorzałe twarze, zbledną na wieki, lub krwią się obleją — i mnie samego może ten sam los czeka! — Niech się dzieje wola Boża!..

O 10 godzinie z rana dano nam rozkaz być na swoich stanowiskach. Zaczęto broń na pokład wynosić, otworzono prochownię. Zeszedłem do pierwszéj bateryi o 36 działach. Jakże przepyszny miałem tak widok! Światło dzienne, wpadające jedynie przez otwory strzelne, oświecało wszystkie przedmioty ćmawym, tajemniczym odblaskiem, który po czarnych, gładkich przemykając działach, po ich czystostalowych łamiąc się panwiach, migotnie odstrzeliwał od pik i pałaszów, po ścianach zawieszonych. Majtkowie, w płóciennych szerokich pantalonach, czerwonym pasem około białéj koszulj obwiązanych, stali w zamyślonem milczeniu przy armatach. Każdy puszkarz, wsparty o tylną część działa, trzymał w ręku długi powróz, za którego pociągnięciem kurek armatni spuszczany bywa; gdyż na okręcie, jak u strzelby ręcznéj, za pomocą kurka i panwi dają ognia działa.

W głębi, najstarszy porucznik okrętowy wydawał rozkazy Chorążemu i Kadetom; późniéj nadszedł Benard, starszy bombardyer; obejrzał się w około i zaczął się rozmawiać, nie z ludźmi, lecz z armatami, bądźto dodając im odwagi, bądź im grożąc. Miał on już taki zwyczaj.

Po długim i uważnym przeglądzie, przystąpił Benard do piątego działa, od strony steru stojącego; chociaż tego u żadnego z poprzednich dział nie uczynił, obejrzał tu bacznie lawetę i rzekł do młodego, silnego wzrostu puszkarza, który tam stał, niedbale wsparty o działo: „Tyś tu puszkarzem, Guillo?"

„Ja, panie bombardyerze."

„No, znasz już swoją armatę... wiesz, że to wściekła jucha! Niesie ona wprawdzie o 10 sążni daléj niż inne, lecz za to ma brzydki narów, że daleko w tył trąca. Strzeż więc swojéj łapy, mówię ci!"

„Dziękuję, panie bombardyerze."

„No, dziatki, miejcie się na baczności. Wy frycze będziecie mieć piękną sposobność nauki. Wielki to dzień dla was! tylko się krwi nie bójcie, bo pamiętajcie, że to dobry znak, kiedy krew z rany płynie.

W téj chwili nadszedł sternik Poiret, twarz jego jaśniała żywą radością; prowadził swego syna Karola za rękę. „Dzień dobry, majtku staruchu!" rzekł do Benarda, klepiąc go swoim rozsuniętym dalowidem po ramieniu. „Rozweseliłeś się dzisiaj, jak za dobrych czasów! Aha! już ci proch pod nosem pachnie! Ale nie ciesz się stary, nie ożenisz się ty z moją żoną, nie! Jeszcze ja mego Karolka dorosłym chłopcem zobaczę!"

„Cóż ty chcesz przez to powiedzieć?"

„Słuchaj Benardzie! Dziś rano przychodzę do kapitana fregaty i mówię: Panie kapitanie, wiesz dobrze, że nie jestem tchórzem, ale dziś mi pozwól, abym zamiast u głównego steru na pokładzie, czynił służbę przy drugim sterze. — A ka-

pitan na to mówi: Takiemu staruchowi jak ty, Poiret, nic odmówić nie można; rób co ci się podoba. -- Otóż widzisz bracie majtku, że jestem dziś ostrożniejszym niż zwykle; gdybym został na swojem miejscu, tamby mię kula niezawodnie znalazła ale tak nie znajdzie mię ona, nie znajdzie! figę, ale nie mnie tam znajdzie! Drwię ja sobie z niéj!“ a to mówiąc, uścisnął serdecznie swego Karolka.

„Spuść się tylko na to“ -- rzekł Benard sam do siebie -- „jakby ten tam w górze który ludzkie losy stanowi, i kule nosi dał się oszukać! -- Ale uściskajże i mnie przecież!“ dodał głośno.

Jeszcze czego! Wystroiliśmy się obadwaj; szkoda sukni. Późniéj; mamy czas na to!“

„Późniéj“ pomyślał Benard smutno; podając rękę sternikowi. „Prawda, mamy czas na to!“

Ale Poiret rzucił się swemu staremu przyjacielowi na szyję i uścisnął go silniéj niż zwykle, a potem rozeszli się. Benard spojrzawszy smutno za Poiretem schodzącym do niższéj bateryi rzekł: „Nie daj Boże aby te słowa pozbawiły mię przyjaciela! Do milion bomb! Żyj sobie długo! -- Bierz kaci wszystko! Żyj sobie stary, dopóki zechcesz. Wolę wziąść dziesięć żon innych, niż ciebie jednego utracić!“ *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 15 do dnia 16 Czerwca.

Paprocka Felixa, Chmurzyński Stanisław, z Polski; -- Szerner Emilia, Osieciński Konstanty, Tomkiewicz Apolinary ob., z Galicyi; -- Behncke Gustaw, Rau Wilchelm, Doms Robert, Dandrifosse Lambertina, Krawlej Karolina, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Janiczkoff pułk ces. ross., do Polski; -- Kinkelin Rozalia, Markowski Władysław ob., do Galicyi; -- Chiarini Michał, Bassi Angela, Kopisch Wilhelm, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 230.

DYREKCYA OGÓLNA SZPITALI

W Wolném Mieście Krakowie.

Na dniu 20 b. m. i r. od godziny 11 do 1 z południa, odbędzie się w Sekretoryacie Dyrekcyi Ogólnéj powtórna licytacya przez deklaracye opieczętowane na wydzierżawienie folwarku w wsi Rączna do funduszów szpitala S. Łazarza należącego, przy którym jest gruntu pod zabudowaniami gospodarskiemi, ogrodami, sadami morgów 7 prętów 9; pól ornych morgów 110 prętów 203; łąk morgów 15 prętów 219; stawów morgów 4 prętów 234; zaś w wsi Jeziorzany pod zabudowaniami propinacyjnemi, sadem, ogrodem, łąką i górą do łamania kamienia na wapno gruntu morgów 5 pręt. 224, oprócz pastwisk i propinacyi w obu wsiach. również do dzierżawy téj należących. Licytacya powyższa rozpocznie się od summy złotych. polskich 4,000 tytułem rocznego czynszu ustanowionéj, a dzierżawa z dniem 24 b. m. i r. trwać będzie przez lat 12 po sobie następujących. Ubiegający się o tę dzierżawę złożą deklaracye swoje w miejscu i czasie na początku wymienionych, w których wyraźnie zamieszczą kwotę czynszu, jaki wyższy nad powyżéj oznaczony płacić corocznie zobowiążą się. *Vadium* zaś złp. 600 wniosą do Kassy Głównéj szpitala S. Łazarza, którego odbiór kassyer téj Kassy na deklaracyi poświadczy. Zresztą, inne warunki téj licytacyi, w miejscu gdzie się ta odbędzie, każdego czasu odczytać można.

Kraków dnia 13 Czerwca 1846 r.

Prezydujący
J. KSIĘŻARSKI.
Sekr. *Tyralski.*

Pisarze Banku Pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interessowanéj zawiadomiają, iż od fantu Korale nici 3 łutów 6¼ ważące, dnia 22go Marca 1844 roku do Nr. 85 pod Literą *D.* w Banku Pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupienie jego osoby, kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć, przeto wzywają wszystkich interes w tym mieć mogących, aby o wykupienie tego fantu najdaléj do 1 Listopada 1846 r. zgłosili się; gdyż w razie nie zgłoszenia się, rzeczony fant osobie żądającéj jako własność niezawodnie wydany będzie.

Kraków dnia 26 Maja 1846 r.

X. *Praszkiewicz.*
(2r.) *Stachowicz* K. B. P.

NOTARYUSZ PUBLICZNY.

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W dniu 22 Czerwca i dalszych roku bieżącego w godzinach zwyczajnych z rana i po południu w kamienicy pod liczbą 21 w Rynku głównym sprzedanemi będą przez licytacyą publiczną ruchomości po ś. p. Karolu Pieniążku pozostałe, mianowicie: Meble, stolarszczyzna, szkło, porcelana, naczynia metalowe, suknie, bielizna, sreberka, zegarek złoty z łańcuszkiem i książki za gotową srebrną monetę na skutek rozporządzenia Trybunału z dnia 28go Maja 1846 r. Nr. 2468 zapadłego.

Kraków d. 13 Czerwca 1846 r.

(podpisano) Marcin *Strzelbicki.*

Doniesienie prywatne.

Niniejszém ostrzegam wszystkich, których to dotyczeć może, aby memu synowi Edwardowi Geisler nic nie kredytowano ani pożyczano, gdyż w razie przeciwnym, żadnych długów i kredytów temuż udzielonych, płacić więcéj nie będę.

(3r.) Jan *Geisler.*